

AWA 2

BOLESŁAW BREŻGO.

ZWIERZĘTA W WIERZENIACH BIAŁORUSINÓW GUB. SMOLEŃSKIEJ¹⁾.

(Referat wygłoszony na posiedzeniu Instytutu Nauk Antropologicznych Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w dniu 13 stycznia 1926 roku).

W wierzeniach i obrzędach Białorusinów gub. smoleńskiej zachowały się dotychczas starożytne poglądy na przyrodę. Zapatrywania te przechowują się wśród ludu szczególnie wówczas, gdy łączą się one ściśle z obrzędami i wierzeniami mającymi zastosowanie w życiu codziennym. Dlatego dokładniej przechowały się podania o tych zwierzętach, które towarzyszą człowiekowi we wszystkich fazach jego życia, dostarczają mu pożywienia i odzieży, albo też są jego pomocnikami w walce z nieprzyjaciółmi i przyrodą w zaraniu kultury. Zwierzętami temi są: wół, krowa, owca, koza, koń i pies. Prócz wymienionych zwierząt domowych uwagę człowieka zwracają również i zwierzęta dzikie. Zabobony ludowe ujawniają pierwsze naiwne kroki człowieka w walce z wrogami dlań zwierzętami. Z tych najbliższym jest dla Białorusina wilk.

Wśród ludu przechowuje się mnóstwo zabobonów, dotyczących święta zwierzęcego. Przesady te, dziś często dla nas niezwykle, niezrozumiałe i dziwaczne, mają charakter mityczny. Np. w zabawach i szopkach, urządzanych w okresie świąt Bożego Narodzenia, występuje byk. „Annuszka, Praczia—Sa-

¹⁾ Z materiałów, użyczonych mi przez poległego W. Dobrowolskiego, członka Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego.

motoka, pasiet byczka na mirskom łuzku; u nieja w rukach ogromnoje koleso”¹⁾).

W jednej z kolęd dziewczęta zbierają się na wieczornicę i urządzają składkę²⁾. Za uzbierane pieniądze kupują czarnego byka, którego następnie dzielą. Na każde gospodarstwo przypada jakaś część.

„Zbiralisia dieuki, da usi u pysiadiełki,
Dunaj moj, Dunaj tichij razliunoj,
Składalisia dieuki, da usi pa kapiejki,
A kupili dieuki da czornago byka.
Kamu że byka wésti, kamu paganiati?
Andreju byka wésti, Jachimu paganiati.
Kamu ż byka biti, kamu ż isti łupiti?
A Iwanu biti, Siargieju łupiti;
Iwánwym rożki—ziwut’ pri ú darożki,
Krauczonkowym rieby—ich dietuszki drobny,
Andrejewym woka—gładit’ u czarku głuboka.
Nowiku sieliazień—jago żonka kawierzień,
Jagorowym triabuch—jon u rieczki protuch,
Antonowym kiszki — ich dwor bez nakryszki,
A Markinym poczki — u jago gładki doczki,
A gałouniu Kłanoty, — u jago usi kłapaty,
Mirionowym sukalena — u ich drou ni palena;
Iraszowym s, — u ich każin dień draka,
Ustinu szkura, — jago Wasia dura*.

Byk lub wół zjawia się, jakby symboliczne wyobrażenie piorunu.

Powiada zagadka ludowa³⁾. „Riawnuu woł na sto riek, na tysiaczu jezieriej”. Wielkorusini mówią o deszczu, podobnie jak Białorusini niby o żywej istocie. U Niekrasowa spotykamy: „Chodjat’ po niebu byczki”. Kiedy słońce świeci, a deszcz pada, smoleńscy Białorusini⁴⁾ powiadają: „Sołnce wyskaliło!”. Chłopi polscy w ziemi radomskiej powiadają wówczas:

„Słońce zbija masło”.

1) Obrzędy w okresie świąt Bożego Narodzenia we wsi Swały, pow. smoleńskiego i we wsi Litwinowo, pow. krasneńskiego.

2) Sióło Dańkowo, powiat smoleński.

3) Sióło Dańkowo, pow. smoleński.

4) Sióło Ińkowo, pow. poreczskiego.

Zaś włościanie ruscy w ziemi chełmskiej mówią ¹⁾:

„Dożydk ide,

Sonce je,

Czarawnyca masło bje.”

Zjawienie się cielecia jest doniosłym wypadkiem w gospodarstwie włościańskim.

„Karówka tiéliłaś, małóziuca swariłoś raëk wysziu!” tak mówiły gospodynie w dawnych czasach ²⁾.

Zależnie od tego, w którym dniu przychodzi na świat ciele, gospodynie ³⁾ dają różne nazwy: piątkówka, śródówka, sobótka.

Gdy się ocieli „pierwostinka” ⁴⁾, wprowadzają ją do chaty, wkładają na rogi „worek”, zapaskę, przypominającą ubiór młodej mężatki. Krowa nosi swą zapaskę, dopóki takowej nie zgubi. Najbardziej jednak pieczołowite zabiegi koło krowy, która się po raz pierwszy ocieliła, odbywają się w izbie. Tu gospodynie gotują kaszę oraz „mołóziwo” ⁵⁾, kładą je na sianku. Gospodyni wydobywa „wieczko” ⁶⁾, na owem „wieczku”, na sianie, przynosi „mołóziwo”, które uroczyście stawia na stole. Następnie cała rodzina modli się i spożywa „mołóziwo” z kaszą. Garnek po kaszy, podobnie jak podczas chrzcin, uroczyście się tłucze. „Przepijanie jałówki” ⁷⁾ towarzyszy ostatecznemu oddaniu narzeczonej na wieczornicy. „Oddaliście krówkę, oddajcież i postronek”, powiadają swaty ze strony narzeczonego, którzy, po zabraniu narzeczonej, dopominają się o bułkę, zwaną „jałówką”, „krówką”. Bułka ta odgrywa wielką rolę w obrzędach weselnych.

¹⁾ Powiat hrubieszowski.

²⁾ Powiat smoleński.

³⁾ We wszystkich powiatach gub. smoleńskiej, zwłaszcza w pow. bielskim.

⁴⁾ Krowa, która się ocieliła po raz pierwszy.

⁵⁾ Siarę, gęste mleko, które zgęstniało całkowicie i ma wygląd jajecznicy.

⁶⁾ Kadka od kadzi.

⁷⁾ Krajanie i rzucanie bułki weselnej.

Niewielki zaś pierożek, upieczony z tego samego, co i „jałówka” ciasta, zowie się „pastuszkciem”. Podczas sprawowania obrzędów, mężczyźni starają się wykraść kobietom niepostrzeżenie ów pierożek.

Wśród włościan gub. smoleńskiej, pomiędzy krówką a gospodynią zawiązuje się pewna łączność duchowa. Gospodyni przemawia do krowy, krowa zna swą gospodynię, tęskni do nieobecnej swej pani i nie pozwala się komu innemu doić. Obcej kobiecie krowa nie daje mleka, stara się nawet ją kopnąć, rozbić skopek. Na uprzejme powitanie, wypowiedziane przez gospodynię, krowa odpowiada dobrotliwym porykiwaniem.

Szczególnie uroczyście odbywa się wypędzanie bydła na paszę w dzień św. Jerzego (23 kwietnia st. st.). Wówczas w każdym domu, przed wypędzeniem bydła, gospodarz i gospodyni zapalają przed obrazami świecę, poświęcaną w Wielkim Tygodniu.

Nakrywają potem stół czystym obrusem, kładą nań białe, okrągły bochenek chleba, stawiają pełną solniczkę soli i odmawiają modlitwy. Następnie gospodarz bierze obraz św. Jerzego i świecę, gospodyni zaś chleb i sól, poczem oboje obchodzą dokoła swoje bydło, mówiąc: „Swiatoj Jegorij, batiuszka, zdajom na ruki table swaju skatinku i prosim tiabe, sochrani jajo od zwieria lutyga, od czyłowieka lichowa”.

Potem kładą we wrotach na ziemi kłódkę i klucz, „czto past' wauczynaja tak kriecko zapirałaś, jak zamok na klucz zapiraitca”. Nad wrotami stawiają obraz i wypędzają bydło na ulicę. Pastuch znowu obchodzi całe stado z obrazem św. Mikołaja - Cudotwórcy, mówiąc: „Swiatoj Nikoła, batiuszka, zdaju table na paruki usio stado i praszu tiabie, sochrani jago od zwieria lutyga”. Po tej modlitwie wszyscy wypędzają bydło na pole, trzymając w rękach gałązki wierzby. Gospodynie dają pastuchowi i pastuszkom słoninę oraz jaja, z których mają w polu przyrządzić jajecznicę. Gdy jajecznicza jest już gotowa, pastuch wyznacza, który z pastuszków ma być zającem, który—ślepcem, który—kulawym, który—kłódką i który—korytem. Rozstawia ich następnie wokół stada, bierze przygotowaną jajecznicę i idzie z nią zapytując najpierw zająca:

„Zajac, zajac, gor'ka li osina?”.

Zajac odpowiada: „gor'ka”.

Daj Boch, szto*b* i nasza skatinka dla zwieria była gor'ka.

Potem pastuch zapytuje ślepeca:

„Slapej, slapej, ci widisz ty?”.

Ślepiec odpowiada:

„Nia wižu”.

„Daj Boch, szto*b* i naszu skatinku ni widała zwiarinka!”.

W dalszym ciągu pastuch pyta kulawego:

„Chramej, chramej, ci dajdziesz ty?”.

Kulawy odpowiada:

„Ni dajdu!” —

— „Daj Boch, szto*b* i zwiarinka nie dajsza da nasz*ij* skatinki”.

Następnie pastuch zapytuje kłódkę:

— „Zamok, a, zamok, ci razamkniosz*ia* ty?”.

Kłódka odpowiada:

„Nie, ni razamknuś”.

— „Daj Boch, szto*b* u zwieria ni razamknuliś zuby la nasz*ij* skatinki”. —

Wreszcie pastuch zapytuje koryto:

„Kałoda, a, kałoda, ci puwiarniosz*ia* ty?”

Koryto odpowiada:

„Ni puwiarnuś!”

— „Daj Boch, szto*b* i zwier k'nasz*ij* skatinki ne puwiarnuusia!”

W ten sposób pastuch obchodzi stado po trzykroć. Potem wszyscy, biorący udział w ceremonji, siadają i spożywają jajecznicę. Wkrótce zaś potem, przed samym wieczorem, wypędzają bydło z powrotem do wsi, gdzie już na ulicy rozpoczynają się tańce, jak na „radonicę”¹⁾.

W każdym prawie powiecie gub. smoleńskiej obrządek ten ma swoiste cechy charakterystyczne. W powiecie poreczskim, przy wypędzaniu bydła w pole po raz pierwszy, w dzień

¹⁾ Powiat krasneński. (Radonica—wtorek w pierwszym tygodniu po Wielkiej Nocy, kiedy wyznawcy kościoła prawosławnego przychodzą na cmentarz i nad mogiłami krewnych śpiewają pieśni wielkanocne).

św. Jerzego, gospodarz i gospodyni obchodzą z obrazem bydło w oborze, we wrotach obory kładą pas, brytannę, siekiere, kłódkę i kosę — poczem obowiązkowo sami wypędzają bydło w pole. Pas oznacza, że bydło nie oddali się od ciała gospodarza, przedmioty żelazne oznaczają, iż jak żelazo nie nadaje się do spożycia, tak też i bydła nie będzie mogło pożreć żadne zwierzę.

Wypędziwszy bydło w pole, każda kobieta rzuca w tem miejscu, skąd wypędziła bydło, witki, któremi je poganiała i zaczyna przez nie skakać (nie mniej, niż 3 do 5 razy), stara się przy tem skakać jak można najwyżej.

Zwyczaj skakania przez witki objaśniają włościanie w dwójaki sposób. Jedni powiadają, że robią to, ażeby bydło zawsze skakało, t. j. zawsze było zdrowe i wesołe. Inni mówią, że skakanie odbywa się w celu wywołania lepszego urodzaju na len.

W innych miejscowościach w dzień św. Jerzego kobiety piją w polu wódkę, jedna drugiej zrywa z głowy chustkę, ciągną się wzajemnie za włosy, powtarzając, „żeby gospodarz miał żyto bujne i gęste, jak włosy”.

Bydło wypędzają na pole o świcie wstkami bezwarunkowo wierzbowemi, z któremi wieśniaczki były w cerkwi na jutrzni w Palmową Niedzielę. Bydła jednak nie pozostawiają w polu, tylko przez nie przepędzają i zawracają je z powrotem do domu. Przez wczesne wypędzanie bydła, oddaje się je pod opiekę św. Jerzego, który, podług wierzeń ludowych, w tym właśnie dniu zrana objeżdża pola, a które bydła tam zobaczy, te chroni w ciągu całego lata od chorób i dzikich zwierząt. Po sumie odprawia się nabożeństwa na polu, obsianem żytem.

Przy wypędzaniu bydła po raz pierwszy, pastuchów obdarza się przyniesionemi dla nich plackami, jajami, słoniną. Pastuch wypędza bydło za obręb wsi, modli się na cztery strony świata, kładzie na miedzy kromkę chleba, a sam wstrzymuje się od jedzenia przez cały dzień.

W pow. krasneńskim, o północy przed dniem św. Jerzego, 23 kwietnia, każdy pastuch, udający się z końmi na noc, zabiera z sobą kawałek chleba i jaja. Tam kładzie to wszystko na miedzy, ażeby konie były syte, tłuste, o gładkiej sierści, a nietknięte przez złodziei.

Wśród włościan pow. jelnińskiego¹⁾, przy wypędzaniu stada po raz pierwszy, daje się zauważyć następujący zwyczaj:

Każdy gospodarz uprzednio wypędza na podwórze wszystko swoje bydło, potem idzie do chaty, zapala przed ikoną świecę, poświęcaną w Wielkim Tygodniu i odmawia modlitwy wraz z rodziną. Następnie zdejmuje ikonę, obchodzi z nią bydło trzy razy, odnosi ikonę do chaty i stawia ją na dawnym miejscu, potem zaś już gospodarz z gospodynią wypędzają bydło w pole.

W niektórych miejscowościach powiatu jelnińskiego gospodynie wypędzają bydło w dzień św. Jerzego; jedna z nich niesie chleb, sól i obraz św. Jerzego. Bydło ustawiają kołem i nie pozwalają mu rozpraszać się. Każda baba trzyma w ręku witkę wierzbową, poświęcaną w Palmową Niedzielę, tudzież kropidło, którem kapłan kropił ich izbę przy odprawianiu nabożeństwa w Wielkim Tygodniu.

Gdy się bydło zbierze, wszyscy zaczynają się modlić, prosząc św. Jerzego o wzięcie zwierząt pod swoją opiekę. Następnie pastuch, w towarzystwie chłopców, obchodzi bydło trzy razy z obrazem i solą. Pomodliwszy się raz jeszcze, pastuch wypędza swoje stado, każda zaś z bab idzie na swoje pole, gdzie wtyka w ziemię wierzbine i kropidło, aby żyto było gęste i wysokie. W powiecie wiaziemskim, podczas wypędzania bydła na paszę po raz pierwszy, w dzień św. Jerzego, gospodarz obchodzi swoje bydło trzy razy. Wszyscy obecni odmawiają modlitwy i, zwracając twarze ku wschodowi, proszą św. Jerzego - Zwycięzcę, by ochraniał ich bydło przed wszelkimi napaściami.

Wszyscy gospodarze, gospodynie i pastuchy zbierają się i modlą przed obrazem, wziętym przez któregokolwiek z gospodarzy. Następnie pastuchy stają wkoło stada, a wszyscy pozostali, t. j. gospodarze i gospodynie, obchodzą z obrazem całe stado. Podczas tego ceremonjału zatrzymują się oni cztery razy, a przy każdym zatrzymaniu się strzelec, stojący opodal, strzela z fuzji.

Ostatni ten zwyczaj przypomina podobne poniekąd uroczystości skandynawskie. W Szwecji dzień, kiedy wiosną wy-

¹⁾ Wieś Liniewka, gmina liczevska.

pędzają po raz pierwszy bydło na paszę, od niepamiętnych czasów uważany jest za wielkie święto.

Dzień ten przypada co roku na inną datę, zależnie od pogody, najczęściej jednak koło połowy maja. Święto zaczyna się w przeddzień od zapalania wszędzie ognisk, celem ustrzeżenia bydła od dzikich zwierząt. W tym samym czasie parobcy wiejscy całą noc jeżdżą po lesie, strzelają z fuzji, trąbią z rogu, wyprawiają niemożliwe hałasy.

U starożytnych Litwinów również obchodzono święto pastusze pod nazwą „Sekmine“, które wypadało w połowie maja. Uroczystościom towarzyszyła gra na trąbce.

W pow. dorohobujasskim¹⁾ przy wypędzaniu bydła po raz pierwszy na paszę, śpiewa się pieśń na smutną melodję:

„Nia rodnyj u minie był batiuszka,
Nia rodnaja była matuszka,
Posyłała mianie, mołydu,
Ni u wiasiołuju diareuniuszku,
Ni u sagłasnuju siamiejuszku, —
Tolka swiekyr da swiakrowuszka,
Da czatyri załowuszki
Sami siadut, powiaczerijut',
Minie mładu za wodoj paszlut'
I razutuju i razdietuju,
Łyczkom podpajasannuju.
Prichażu k Dunaj — riakie,
Nalaťieli gusi — lebiedi,
Uzmutili wodu swietlaju,
A ja, młada, dożydałnsia,
Taka wada sostajałnsia“.

W pow. smoleńskim z dźwiękach fujarki pastucha, wypędzającego po raz pierwszy bydło na paszę, słysząc jakiś smutek, jakąś melancholję, jakby żal, iż praca pastusza, tak doniosła w życiu wieśniaczem, jest niedoceniana.

Prawdopodobnie tak się to wydaje i samemu pastuchowi. Ze smutną ironją tłumaczy on dźwięki ukochanego swego instrumentu, z którym się nigdy nie rozstaje. Nie matką a macochą los mu się wydaje.

„Sumka wialika,
Łusta mała,
Nia rodnaja mat' wydawała...”

¹⁾ Sioło Jegory.



BIBLIOTEKA

Polskiego Związku Łowieckiego

Nr **7059**